

**Franciszek Wasyl**

ORCID: 0000-0002-2589-5272

(Polska Akademia Umiejętności, Polska)

Obserwować i notować. Obyczaje parafian z małego miasteczka w oczach proboszcza

Artykuł stanowi próbę spojrzenia na obyczajowość parafian w galicyjskim miasteczku na przełomie XIX i XX w. poprzez pryzmat źródeł proveniencji kościelnej (księgi o charakterze *status animarum*). Podstawą analiz były komentarze obyczajowe zamieszczane przez księży w odniesieniu do rodzin i osób zamieszkujących parafię. Pozwoliło to wytypować „przewinienia” obyczajowe (niedostateczna religijność, występki intymne, posiadanie pozamałżeńskiego potomstwa, ułomności ciała i przywary charakteru), a także konwersje na inne wyznania. Autor prezentuje skalę tych „amoralnych postaw” wobec religii i kościoła, a także zarysowuje jako główną przyczynę ich zaistnienia emancypację elit uformowanych w kręgu idei pozytywistycznej nauki.

Słowa kluczowe: Galicja, mikrohistoria, obyczajowość, Ormianie, Kuty nad Czeremoszem

Kuty to niewielkie miasteczko położone na granicy Galicji i Bukowiny, u podnóża góry Owidiusz, na lewym brzegu Czeremoszu. Założone zostało na początku XVIII w. przez wojewodę kijowskiego Józefa Potockiego¹. Od początku było skazane na prowincjonalizm pod względem gospodarczym. Spowodowały to przede wszystkim czynniki lokalizacyjne: oddalenie od głównych szlaków handlowych i od ważniejszych centrów gospodarczych. Usytuowane na styku krain i zmiennych granic państwowych miasto żyło też w nieustającym zagrożeniu wojennym. Jego zaściankowy charakter wynikał w końcu także z praw otaczającej przyrody – na południowy zachód od Kut wznosiły się Karpaty, a na południowym wschodzie toczyła wody góraska rzeka Czeremosz, za którą rozciągały się już tereny Bukowiny.

Izolacja ta sprawiała, że Kuty zdane były same na siebie. To właśnie potencjał gospodarczy kutczan, a mówiąc wprost: ich przedsiębiorczość, zdecydowa-

¹ Więcej na temat okoliczności założenia miasta zob. F. Wasyl, *Sąsiedzi. Historia wieloletniej wspólnoty w Kutach*, t. 1: *Chrześcijanie (rekonstrukcje rodzin)*, Kraków 2017, s. VII–IX.

ły, że mimo relatywnie niedogodnego położenia, ośrodek mógł się rozwinąć na miarę swoich możliwości w stosunkowo prężny, choć jak wspomniano, prowincjonalny organizm.

Lokalna przedsiębiorczość miała źródła kulturowe i etniczne. Pierwszymi osadnikami w Kutach byli przedstawiciele nacji handlowych – Żydzi i Ormianie. Stworzyli oni w początkowym okresie istnienia miasta etniczne nisze zawodowe, dzięki którym mogli żyć z wymiany handlowej oraz bardziej wyrafinowanych i opartych na wspólnotowym działaniu biznesów, takich jak tabacharnie (manufaktury zajmujące się przetwórstwem skór), a nie wyłącznie z uprawy ziemi i najprostszego rzemiosła². Tymi ostatnimi parali się początkowo jedynie żyjący na przedmieściach Polacy i Rusini.

Na podziały etniczne i zawodowe nakładały się w Kutach podziały religijne. Prawie każda ze wspomnianych grup etnicznych miała swoje instytucje wyznaniowe lub obrządkowe. Przy wałach miejskich na południowym zachodzie znajdowała się żydowska bożnica, na południowym wschodzie cerkiew, na wschodzie zaś kościół ormiańskokatolicki. Co ciekawe, swojego kościoła pozbawieni byli łacinnicy. Użytkowali oni początkowo świątynię ormiańską. Dopiero w 1841 r. erygowana została łacińska kapelania lokalna, którą zarządzał do 1858 r. ks. Michał Kłosowski. Warto jednak zaznaczyć, że msze łacińskie, ze względu na brak świątyni, odprawiane były nadal gościnnie, choć tym razem w cerkwi greckokatolickiej. Była ona większa od świątyni ormiańskiej i tym samym odpowiadała lokalowo powiększającej się populacji rzymskich katolików. Łaciński kościół w Kutach poświęcony został dopiero w 1861 r.³ Obiekt ten był drewniany i chyba dość lichej konstrukcji, skoro już w 1890 r. ks. Zygmunt Pawłowski, dziekan kołomyjski, napomykał, że kościół „już ankrami pościągany, wprawdzie jeszcze postoi jakiś czas, jednak potrzeba już koniecznie myśleć o nowym kościele”⁴. W 1895 r. pożar dokończył dzieła zniszczenia tej świątyni. Niemal natychmiast przystąpiono do wznoszenia nowego murowanego kościoła, projektu Łukasza Bodaszewskiego.

Odrębnych instytucji religijnych pozbawione były dwie grupy mieszkańców: protestanci, pojawiający się w Kutach wraz z rozwojem austriackiej biurokracji i większego przemysłu oraz przybywający do Kut nieliczni Ormianie wyznania apostolskiego. Były to marginalne liczebnie grupy społeczne, choć nie umykały obserwacji lokalnym duchownym.

² Zob. F. Wasyl, „Kto czym się bawi i z czego żyje”. *Profesje Ormian z Kut nad Czeremoszem na tle innych nacji w końcu XVIII wieku*, „Lehahayer. Czasopismo poświęcone dziejom Ormian polskich” [Kraków] 2020, t. 7, s. 69–190.

³ G. Ruszczyk, *Kościół parafialny P.W. Najśw. Serca Jezusa w Kutach* [w:] *Kościół i klasztor rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego*, red. J.K. Ostrowski, t. 14, Kraków 2006, s. 192.

⁴ Tamże, s. 196.

Jak wspomniano, społeczności katolickie żyły w zażyłości nie tylko ze względu na fakt przynależności do jednego Kościoła, ale także ze względu na bliskie sąsiedztwo, współistnienie w tej samej części miasta. Kuty dzieliły się więc w zasadzie na dwa światy: żydowski i katolicki, oba o stosunkowo podobnych proporcjach pod względem demograficznym (por. tab. 1). I ten drugi mikrokosmos społeczny zostanie tutaj ukazany od strony religijności i obyczajowości.

Tabela 1. Liczba Żydów i chrześcijan w Kutach na przełomie XIX i XX w.

Rok	Żydzi %	Chrześcijanie %	Ogółem %
1890	3045 47,9	3308 52,1	6353 100
1900	3137 46,9	3552 53,1	6689 100
1910	3197 47,4	3543 52,6	6740 100

Źródło: *Pinkas Hakehillot Polin*, „Encyclopedia of Jewish Communities, Poland”, vol. II, Jerusalem, s. 460.

Widok z okien plebanii

Świat katolicki obejmował wschodnią część Kut. Tam właśnie usytuowane były wszystkie kościoły katolickie i znajdujące się przy nich plebanie. Osoba obznajomiona z topografią Kut zauważy, że wszystkie te budynki wzniesiono na krawędzi płaskowyżu oddzielającego właściwe miasteczko od przedmieść znajdujących się poniżej w dolinie Czeremoszu. Już ówczesni mieszkańcy Kut mówili o obszarze „górnym” i „dolnym”. Jeśli ktoś zapowiadał, że idzie na „górze” – oznaczało to, że kieruje się na rynek, do urzędów, szkoły czy kościoła; jeśli zaś mówił, że idzie „na dół”, zmierzał w stronę rzeki Czeremosz i znajdujących się tam młynów, tartaków, tabacharni oraz innych firm żyjących z tej rzeki.

Położenie Kut było urokliwe, a chyba najbardziej urokliwe było położenie plebanii katolickich. Tarasy tych siedzib wychodziły na wschodnią część, tuż przy urwisku. Księża mieli widok – dosłownie i symbolicznie – na całą społeczność miasteczka. Rozciągał się z nich, zwłaszcza z tarasu plebanii rzymskokatolickiej, rozległy widok na dolinę Czeremoszu i tamtejsze dość gęsto zamieszkałe przedmieścia. Od strony zachodniej – widok był mniej atrakcyjny, obejmował zatłoczone uliczki Tudiowską i Śniatyńską, które przemierzali wszyscy mający interesy na rynku. Na przeciwległym końcu ul. Śniatyńskiej znajdował się cmentarz, który stanowił wspólne miejsce pochówku katolików.

Plebanie położone były o kilkaset kroków od siebie, podobnie kościoły, do których chodzili wierni, często wymiennie, to znaczy raz do kościoła rzymskokatolickiego, a kiedy indziej do ormiańskiego, co wynikało z częstych małżeństw międzyobrzędkowych i przyzwyczajień. Nieco inaczej wyglądała sprawa ważniejszych uroczystości rodzinnych: chrztów, ślubów i pogrzebów. Wybór kościoła uzależniony był w tym wypadku od przynależności obrzędkowej głównych bohaterów tych wydarzeń⁵. Niemniej jednak wiedza księży na temat parafian wymykała się podziałom obrzędkowym.

A wiedza ta była wszechstronna. Księża rzymskokatolicy w Kutach spisywali swoje uwagi w ramach prowadzonej księgi parafialnej, która szczęśliwie dochowała się do naszych czasów i stanowi bezcenne źródło informacji na temat ówczesnej obyczajowości⁶.

Spis familji z lat 1901–1945, bo o tym dokumencie mowa, obejmuje imienny wykaz większości mieszkańców rzymskokatolickiej parafii w Kutach, a także tych przedstawicieli innych obrzędków, którzy w ramach małżeństw międzyobrzędkowych (lub też jakichś innych okoliczności rodzinnych) znaleźli się na horyzoncie wzroku obserwujących ich księży rzymskokatolickich. Spis w kuckiej parafii zaprowadził najpewniej ks. Józef Filipek (ur. 1881), który był tam administratorem po śmierci ks. Jana Smagowicza (zm. 1912)⁷. Niemniej w późniejszych latach księga „pęczniała” w dopiski innych duszpasterzy, o czym świadczy różny charakter pisma niektórych notek. Tu przede wszystkim należy wspomnieć postać ks. Wincentego Smala (ur. 1875), początkowo katechety, a później administratora i proboszcza kuckiej parafii, którego działalność redaktorska w omawianej księdze przypadła jednak w mniej nas tutaj interesującym okresie międzywojennym.

Księża trzymali się pierwotnie uporządkowanego schematu stosownej księgi *Status Animarum* wydrukowanej nakładem drukarni J. Dankiewicza w Stanisławowie. Zestandaryzowany dokument obejmował typowy kwestionariusz

⁵ Zob. F. Wasyl, *Ormianie w świetle zapowiedzi przedmałżeńskich rodzimej parafii w Kutach. Edycja źródła*, cz. 1: *Lata 1860–1914*, „Krakowskie Pismo Kresowe” [Kraków] 2016, R. 8, s. 93–267; tenże, *Nieznana metryka zaślubionych ormiańskokatolickiej parafii w Kutach z lat 1868–1882. Uwagi źródłoznawcze i edycja*, „Lehahayer. Czasopismo poświęcone dziejom Ormian polskich” [Kraków] 2017, t. 4, s. 149–233.

⁶ Archiwum abp. Eugeniusza Baziaka w Krakowie (dalej: AEBK), *Spis Familji. Status familiarum do r. 1945. Kuty, powiat: Kosów*, sygn. C-CXIV-7, brak paginacji. Źródło to zostało wydane i uzupełnione o inne materiały genealogiczne. Zob. F. Wasyl, *Sąsiedzi...*, 568 ss.

⁷ Świadczy o tym adnotacja umieszczona nad pierwotnie pierwszą stroną rękopisu – czyli nad wpisem dotyczącym rodziny Józefa Antoniewicza: „Sporządzony [spis] przez Ks. Józefa Filipka – administratora”. Zob. AEBK, sygn. C-CXIV-7, *Spis familji...* Informacje biograficzne na temat ks. J. Filipka zob. M. Leszczyński, *Księża diecezjalni ekspatrianci archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego: słownik biograficzny*, Warszawa 2020, s. 199.

zagadnień, które mogły się pojawić w czasie wizytacji duszpasterskiej. Warto go tutaj przypomnieć.

W pierwszej rubryce odnotowywano numer domu, w drugiej imię i nazwisko gospodarza, w kolejnych trzech rubrykach notowano daty urodzenia, zaślubienia i śmierci kolejnych członków rodziny, w dalszej części znajdowała się rubryka pt. „spowiedź wielkanocną odprawili”, a na samym końcu była rubryka „uwagi”⁸. Ten sztywny podział zagadnień nie był w stanie pomieścić bogactwa postaw społecznych małego miasteczka, a tym samym nie zadowalał obserwatorów i użytkowników arkusza. Skrupulatni duchowni kuckiej parafii nie poprzestali na elementarnym zasobie wiedzy o wiernych. W dokumencie odnajdziemy szereg dopisków dotyczących obyczajowości, postaw moralnych, przypadłości ciała i charakteru, stosunku do Kościoła, relacji osobistych (w tym także o charakterze erotycznym), nieślubnych dzieci, patologii rodzinnych, chorób i dziwactw, relacji sąsiedzkich, zmian obrządku lub wyznania, emigracji (dalekiej, np. do Ameryki lub Francji, i tej bliskiej, migracji do innego miasta). Źródło to informuje nas też o samobójstwach i gwałtownych śmierciach, dokumentuje zbrodnie wojenne oraz udział mieszkańców Kut w konfliktach zbrojnych. Jest to obraz społeczeństwa chrześcijańskiego Kut zamknięty w fotografii, którą w tym wypadku stanowi źródło historyczne.

Pierwotnie księga prowadzona była alfabetycznie. Ten porządek okazał się z biegiem czasu trudny do utrzymania. Co rusz znajdujemy w księdze wklejone strony z zapiskami dotyczącymi rodzin spoza alfabetycznej kolejności. Dokument przez ponad cztery dekady użytkowania uległ też częściowemu uszkodzeniu. Wytarły się brzegi zeszytu, część kart wypadła i została przez kolejnych użytkowników umieszczona w nieodpowiednich miejscach. Niemniej jednak sam tekst nie nastrocza historykowi problemów z odczytaniem. Jego treść dostarcza niemałej satysfakcji poznawczej, zachęcając do refleksji nad fizjonomią i obyczajami małej społeczności. Jest to barwny przegląd postaci mieszkańców wszystkich klas i zawodów widzianych od nieoficjalnej strony – przez dobrze poinformowanego, ale też stronniczego i nieprzebierającego w słowach kapłana-kronikarza.

Na użytek tego artykułu zdecydowałem się przeanalizować tę część dokumentu, która dotyczy czasów galicyjskich, a więc wpsisy do 1918 r.

Niedostateczna religijność

Uwagi księży dotyczące parafian w Kutach można podzielić na kilka grup. W pierwszej z nich, najliczniejszej, odnotowywano występkę przeciw Kościołowi i piętnowano niedostateczną religijność. Oto ich krótka, wybiórcza, statystyczna prezentacja:

⁸ Zob. AEBK, sygn. C-CXIV-7, *Spis familji...*

Błażej Baran (ur. 1858), sekretarz magistratu: „nigdy do spowiedzi nie chodzi – charakter podły – zmienny – niski – unikać go”, „wypędzono go z sekretarstwa bo rozkradł kasę”;

Szczepan Chrzanowski (ur. 1885), handlarz: „wygaduje przeciw Panu Bogu i religii, spowiadać się nie chce, świąt i niedzieli nie uznaje, przed śmiercią jednak wyspowiadał się”;

Paweł Cudzich (ur. 1884), geometra rządowy: „pijak, nigdy nie chodzi do kościoła – nie wierzy, ateusz - bajczarz”;

Wacław Dubicki (ur. 1868), kierownik młyna: „nie zna Boga wcale, nigdy nie chodzi do kościoła – paskudzi się z innymi kobietami”;

Józef Góral (b. daty ur.), profesor gimnazjum: „ateusz”;

jego żona (b. daty ur.): „jeszcze większa ateuszka [od męża]”, „jędza”, „nie zna Boga”;

Franciszka Józefa Marciszów (ur. 1887), żona urzędnika Jana Drewnickiego: „baba sekutnica, mściwa, nigdy nie chodzi do kościoła”;

Michał Sochacki (ur. 1869), zarządca lasów kameralnych: „nie chodzi do kościoła, czasem, ale rzadko”;

Aleksander Stabieski (ur. 1844) nadradca sądowy: „skąpiec do obrzydzenia, do świństwa, nielitościwy, do spowiedzi nigdy nie chodzący”;

Longin Strzelecki (ur. 1874), naczelnik poczty: „żyje bez Boga, pijaczyna, nie praktykuje religii swojej”;

Józef Rosenberg (ur. 1862), geometra: jest „niedowiarkiem, człowiekiem mało wartym”;

Edward Edmund Widephul (ur. 1860), pensjonista od straży pożarnej, fotograf: „z żoną nie żyje, żyje na wiarę z Sabiną Braun [...] zmarł niepojednany z Panem Bogiem, nie chciał wydalic nałożnicy z domu”;

Karol Wierzejski (b. daty ur.), oficjalista sądowy: „nie zna Boga, kawaler, nawet kapelusza nie zdejmie przed kościołem, baciarz”;

Władysław Wojtasiewicz (ur. 1874), nauczyciel gimnastyki, urzędnik Towarzystwa akcyjnego drzewnego: „nie chodzi do kościoła”;

Ludwik Zagajewski (b. daty ur.), emerytowany dyrektor szkoły w Świątnikach, profesor gimnazjalny: „nigdy nie praktykuje religii, do kościoła nie chodzi”;

Stefan Mieczysław Zaremba (ur. 1845), notariusz: „chodzi ubrany jak chłop, dziwak, oryginał, do kościoła ni do spowiedzi nigdy nie chodzi”;

Józef Żumański (ur. 1866), kancelista sądowy: „nigdy do kościoła nie chodzi ani do spowiedzi”⁹.

Jak widać, niedostateczna gorliwość religijna, unikanie sakramentów lub otwarte odejście od Kościoła łączyły się w obserwacji księży z innymi nagannymi cechami zachowania i obyczaju (niekonwencjonalnym wyglądem, niewyparzoną mową, niegodziwymi cechami osobowości, zaburzeniami relacji interpersonalnych). Niewiara lub słaba wiara zyskiwały w ten sposób wyjaśnienie i rozszerzenie na całokształt życia piętnowanej osoby. W tym intrygującym wyliczeniu niedowiarków i czarnych owiec ważne jest jednak coś innego: pochodzenie społeczne i status wspomnianych osób. Analizując wpisy dotyczące religijności i stosunku do Kościoła, można stwierdzić, że w tym względzie najwięcej problemów mieli urzędnicy, nauczycieli szkolni i inni przedstawiciele lokalnych elit. Inaczej mówiąc, ludzie „na świeczniku” najmniej świecili przykładem!

⁹ F. Wasyl, *Sąsiedzi..., passim*.

Sprawie tej warto przyjrzeć się bliżej.

Wspomniane w niechlubnym świetle osoby to najczęściej przybysze niezwiązani przez urodzenie z Kutami. Zdobyli wykształcenie i pozycję zawodową w większych ośrodkach miejskich. Najwyraźniej wprowadzali do prowincjonalnego miasta liberalne, laickie obyczaje gorszące miejscowych kapłanów. Stanowili też konkurencję dla księży, gdy chodzi o prestiż zawodowy i społeczny autorytet.

Pokoleniowo – jeśli zestawić ich daty urodzin – reprezentowali generację popowstaniową, formację duchową zdobyli w epoce pozytywizmu. Można zatem w ich życiorysach i postawach odnajdywać cechy znamienne tej epoki: wiarę w naukę i edukację jako źródło postępu i awansu społecznego, odejście od duchowości na rzecz materializmu i ateizmu (przynajmniej formalnego, bo brali udział w najważniejszych obrzędach religijnych, takich jak chrzty, śluby i pogrzeby); jednocześnie emancypowali się od tradycyjnej religijności kojarzącej się z plebejskością (Kościołem ludowym).

Rodzi się pytanie: jaką skalę przybierało zjawisko niechęci do Kościoła wśród lokalnych elit i czy wszyscy jej przedstawiciele mieli „kłopoty z wiarą”? Czy w ogóle jest to zjawisko mierzalne? Na to pytanie da się odpowiedzieć tylko częściowo, porównując zachowaną księgę z szematyzmami galicyjskimi (z tym jednak zastrzeżeniem, że nie dysponujemy na razie podobnej jakości źródłami dotyczącymi innych grup etnicznych, zwłaszcza grupy żydowskiej silnie reprezentowanej pośród lokalnych elit). A zatem porównanie *Spisu familji...* z szematyzmami galicyjskimi może być zastosowane wyłącznie do społeczności rzymskokatolickiej (w niektórych przypadkach do Rusinów i Ormian). Wydaje się jednak, że i to wybiórcze badanie może okazać się przydatne jako próba ogólnej oceny reputacji religijno-moralnej przedstawicieli prowincjonalnych elit.

W 1911 r. burmistrzem Kut był Piotr Bielecki (1857–1912)¹⁰. O tej postaci ksiądz-kronikarz wypowiadał się w samych superlatywach, wspominając na marginesie kuckiego spisu rodzin: „człowiek prawy, pracowity, energiczny” (jak widać, wyjątek potwierdza regułę)¹¹. Podwładnym Piotra Bieleckiego na stanowisku sekretarza i kontrolera był jednak wspomniany już Błażej Baran – „charakter podły, zmienny, niski”, a do tego podejrzany o malwersacje finansowe (zob. wyżej). Inspektorat policji w Kutach, który to urząd podlegał wówczas

¹⁰ Rekonstrukcję lokalnych elit urzędniczych z Kut przeprowadzono na podstawie: *Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim na rok 1912*, Lwów 1912, s. 33, 66, 122, 452, 589, 700; *Szematyzm... na rok 1913*, Lwów 1913, s. 32, 77, 79, 123, 124, 126, 311, 646, 765, 1124–1125; *Szematyzm... na rok 1914*, Lwów 1914, s. 32, 77, 124, 125, 127, 252, 286, 313, 510, 564, 651, 775, 776, 950, 1032, 1138–1139, 1360–1361.

¹¹ F. Wasyl, *Sąsiedzi...*, s. 34.

magistratowi, spoczywał w tym czasie w rękach Jana Bajera (ur. 1863). Choć na jego temat duchowni z Kut się nie wypowiedali (poza faktem, że „odprawił spowiedź w 1913”), to krytykę wzbudziła jego córka Anna (ur. 1889). Z notatek księdza dowiadujemy się, że formalnie będąc żoną Antoniego Hladila, „nie żyje z mężem lecz żyje na wiarę z Janem Pławnikiem”¹². Zanotowano również, że w późniejszym czasie zabiegała o unieważnienie swojego małżeństwa oraz że Antoni Hladil zaczął osiągać pewne sukcesy zawodowe w pracy na rzecz konsulatu Czechosłowacji we Lwowie, ale to już inna historia.

Sąd powiatowy w Kutach reprezentował naczelnik Karol Tunikowski (1868–1931), o którym znajdziemy informację, że „jako katolik ujdzie” oraz że „był rok na teologii”¹³. Zaplecze personalne sądu w 1911 r. było liczne (5 sędziów, 5 oficjalistów, 2 kancelistów, 1 notariusz, 4 adwokatów) i choć na temat sytuacji rodzinnej tych osób możemy powiedzieć niemal wszystko, to bardziej szczegółowe charakterystyki osobiste zyskało w księdze duszpasterskiej kilku urzędników. Np. sędzia Ludwik Łęczyński (ur. 1877) był „porządnym człowiekiem i dobrym katolikiem”, choć jego teść Jan Staszyszyn, nauczyciel ludowy, uzyskał miano „pijaka”¹⁴. Inny sędzia Benedykt Pniewski (ur. 1874), ożeniony z Ormianką Eleonorą Bohosiewicz (ur. 1882), w oczach proboszcza uchodził za „kobieciarza”, „który mało kiedy chodzi do kościoła”¹⁵. Żona oficjalisty sądowego Jana Drewnickiego, z pochodzenia etnicznego Rusina, uzyskała opinię „baby sekutnicy, mściwej” (zob. wyżej). Ówczesny kancelista sądowy Atanazy Kurbanowicz (lub Kubranowicz, ur. 1879), również Rusin, stał się obiektem zainteresowania duchownych rzymskokatolickich za sprawą swojej żony Heleny Kowalskiej (ur. 1882) „która nie ma lewej ręki” i która, co ważniejsze, „wyrzekła się swego obrządku” i jest „taka sama” jak jej mąż, który uzyskał opinię „radykała, ateusza straszego”¹⁶. Podobną dezynwolturą w sprawach religijnych wykazał się wspomniany już notariusz miejski, Mieczysław Zaremba, który uzyskał opinię dziwaka „ubierającego się jak chłop”, który „do kościoła ni do spowiedzi nigdy nie chodzi”. Na piętnastu pracowników sądu w Kutach czterech wyrobiło sobie dość czarną opinię u księży.

Spójrzmy jeszcze na urząd podatkowy, na którego czele w 1911 r. stał Jan Miltsovitz (1860–1933). Przy jego nazwisku odnajdujemy dopisek: „socjalista, nie zna Boga, do kościoła nigdy nie chodzi”¹⁷. Oficjalistą przy urzędzie Miltsovitz’a był niejaki Eugeniusz Kałyniuk, Rusin, o którego córkach Annie i Ju-

¹² Tamże, s. 42–43.

¹³ Tamże, s. 494.

¹⁴ Tamże, s. 421.

¹⁵ Tamże, s. 360.

¹⁶ Tamże, s. 264.

¹⁷ Tamże, s. 335.

lii dowiadujemy się, iż te zostały „skradzione u ruskiego księdza w Kutach”¹⁸. Należy to być może rozumieć tak, że dziewczynki, zapewne z woli ojca, mimo chrztu w obrządku łacińskim, do którego przynależała Jadwiga Kałyniuk, żona wspomnianego oficjalisty, uczęszczały na obrzędy religijne do cerkwi greckokatolickiej. Kolejnym pracownikiem urzędu podatkowego w Kutach, w stopniu asystenta, był wspomniany już Karol Wierzejski (Wierzajski). Uzyskał on bardzo negatywny wpis w księdze parafialnej, brzmiący: „nie zna Boga, kawaler, nawet kapelusza nie zdejmie przed kościołem, baciarz”.

Na tym nie kończy się lista przedstawicieli lokalnych elit skonfliktowanych z Kościołem. Kierownikiem Prywatnego Gimnazjum miejskiego w Kutach był w 1911 r. Józef Góral, przybysz spoza Kut, wcześniej profesor gimnazjalny w Gródku Jagiellońskim – i on nie cieszył się przychylnością księży, uzyskał miano „ateusza”, a jego żona, niewymieniona z imienia i nazwiska, została określona mianem „jeszcze większej ateuszki, jędzy, nie znającej wcale Boga”¹⁹. O innym przedstawicielu grona pedagogicznego Władysławie Wojtasiewicz (ur. 1874), nauczycielu gimnastyki oraz, przy okazji, urzędniku towarzystwa akcyjnego drzewnego, dowiadujemy się, że „nie chodzi do kościoła”²⁰. Kolega Wojtasiewicza po fachu, zatrudniony w kuckim gimnazjum w 1912 r., Mieczysław Kubala (ur. 1889), wywodził się z rodziny leśniczego Wilhelma Kubali (1859–1933), o którym znajdujemy notatkę obyczajową następującej treści: „nigdy nie chodzi do kościoła, pijak, niedowiarek, charakter lichy, nawet czapki nie zdejmie przed kościołem”. Zbliżoną w treści opinię uzyskał brat Mieczysława – Józef (ur. 1887), „akademik górnictwa [...] w Suchedniowie pow. Kielce”, który w opinii księdza: „nie zna wcale Boga”. Rodzina Kubalów, choć przecież wybijająca się pod względem prestiżu wykonywanych zawodów, zdecydowanie nie cieszyła się sympatią gospodarza lokalnego kościoła rzymskokatolickiego. Warto jednak zaznaczyć, że w zapiskach dotyczących tej rodziny odnajdujemy jeszcze inną kucką nauczycielkę – Kamilę Damazję Romaszkan (ur. 1853), szwagierkę Wilhelma Kubali, która mieszkała z rodziną męża w jednym domu. Nazwisko wskazuje, że była Ormianką po ojcu, po matce ochrzczonej w obrządku rzymskokatolickim. O Kamili Romaszkan ksiądz wyrażał się bardzo przychylnie, jako o „bardzo zacnej kobiecie”²¹.

W szkole etatowej męskiej i żeńskiej nauczycielem religii obrządku łacińskiego był ks. Wincenty Smal – współautor omawianej księgi parafialnej. Jedną z nauczycielek, którą ksiądz katecheta często spotykał w budynku szkoły, była Amalia Cudzich, z domu Migocka (ur. 1886). Choć sama nie naraziła się niczym na złą opinię, to jednak i jej nie oszczędzono w księdze: była żoną

¹⁸ Tamże, s. 265.

¹⁹ Tamże, s. 136.

²⁰ Tamże, s. 530.

²¹ Tamże, s. 220–221.

wspomnianego już Pawła Cudzicha, inżyniera, geometry rządowego, a według księdza „pijaka, ateusza i baciara”. Skoro mowa o ówczesnych geodetach, to warto wspomnieć, że przełożonym Pawła Cudzicha pozostawał wówczas starszy geometra rządowy, inżynier Stanisław Lang, który uzyskał opinię (wyrażoną stosowną notką w księdze parafialnej) „dobrego katolika”²².

Zarządcą lasów i dóbr państwowych był, wspomniany już wcześniej, Michał Sochacki (1869–1928). Wprawdzie mieszkał on w nieodległej wiosce Kuty Stare, jednak z tytułu wyznawanego obrządku przynależał do parafii rzymskokatolickiej w Kutach. W *Spisie familji...* zapisano, że „nie chodzi do kościoła, czasem, ale rzadko”²³.

Ten oparty na unikatowym źródle krótki zarys stosunku prowincjonalnych elit urzędniczych do Kościoła i religii w Galicji u progu XX w. prowadzi do kilku wniosków. Była to grupa w większości wyznająca laickie poglądy, niepraktykująca lub też praktykująca okolicznościowo obrzędy religijne. Nie oznacza to, że przedstawiciele lokalnych elit stali się apostatami; przeciwnie, brali aktywny udział w życiu religijnym, uczestniczyli w najważniejszych uroczystościach religijno-rodzinnych, takich jak śluby, chrzty i pogrzeby, zapewne też we wszystkich ważniejszych świątach. Ich religijność od strony formalnej, zewnętrznej, pozostawała bez zarzutu, jednak ten zewnętrzny, ogólny obraz zaburzają opinie księży przyglądających się poszczególnym osobom z bliska, przez pryzmat wizyty duszpasterskiej, częstotliwości odbywania spowiedzi czy też zasłyszanych wśród sąsiadów opinii. Opinie te pozostają, jak już wspomniano, jednoznacznie krytyczne. Zapewne duży wpływ na obojętność wobec Kościoła miał fakt pozytywistycznej formacji tych elit, a więc klimat sceptycyzmu, racjonalizmu, a niekiedy otwartej wrogości²⁴. Wszyscy oni wychowywali się w ponurym „cieniu” powstania styczniowego, klęska tego zrywu i przyświecających mu ideałów była wydarzeniem przez całe dziesięciolecie formującym postawy popowstaniowej inteligencji na ziemiach polskich, także w zaborze austriackim. Nie przypadkiem

²² Tamże, s. 279.

²³ Tamże, s. 423.

²⁴ O tej formacji ideologicznej wspominał Kazimierz Chłędowski, opisując mody filozoficzne, które nastąpiły po upadku powstania styczniowego. Warto tutaj przytoczyć stosowny fragment z jego *Pamiętników*: „W owym czasie spopularyzował Büchner w swej książce *Sila i materia* materialistyczną filozofię; nowość uderzyła młodzieńcze umysły. Rzucono się więc na książki natchnione materialistycznym kierunkiem. Sprowadzano, rozrywano pomiędzy sobą dzieła Moleschotta, Karola Vogta, Comte’a itp., a gdy później Buckle wystąpił ze swą *Historią cywilizacji w Anglii*, nie marzono o niczym, tylko o materialistycznej nauce. [...] Religia zdawała się niepotrzebna, a tym bardziej katolicka, o której mówił Buckle, że pod jej kierunkiem moralnie upadają narody. W gorących więc młodzieńczych umysłach powstała naturalnie myśl, że materializm jest najwyższą umysłową zdobyczą, że go wszelkimi siłami krzewić należy (K. Chłędowski, *Pamiętniki*, t. I: *Galicja (1843–1880)*, do druku przygotował, wstępem i przypisami opatrzył A. Knot, Kraków 1957, s. 194).

również ambiwalencja wobec Kościoła i spraw religii dotyczyła osób o najwyższym statusie społecznym, legitymujących się najlepszym wykształceniem, wykonujących najbardziej prestiżowe zawody. Nie byli to jednak ludzie wywodzący się z Kut, ale przyjezdni, którzy nabyli wykształcenie i zawód w dużych ośrodkach miejskich; niektórzy – tak jak c.k. adiunkt podatkowy Jan Miltsovitz – sprowadzali na prowincję ateistyczne idee socjalizmu.

W kuckiej księdze rodzin kilka razy przy nazwiskach utytułowanych i szanowanych obywateli ksiądz zapisał zupełnie niestosowny rzeczownik: *baciarz*. Wywodzące się z lwowskiej gwary określenie odnoszono do włóczęgi, łobuza, człowieka poza prawem. Z dwóch obocznych form: *batiar* i *baciarz*, pierwsza miała nacechowanie raczej dodatnie, wskazujące na fantazję i swoistą kulturę ludzi przedmieścia, druga zaś negatywne. Określano nią biedaka, nędzarza, człowieka zaniedbanego fizycznie i mentalnie²⁵. Nazwę tę miał ukuć Antoni Lam, i to w ślad za nim Kazimierz Chłędowski dowodził, że *baciarz* to „indywiduum, żyjące z dnia na dzień, zaniedbane, brudne, zapite, o którym się mówi tylko z pogardą”²⁶.

Z kuckiej księgi duszpasterskiej wynika, że urzędnik czy profesor gimnazjalny, którzy narazili się swymi obyczajami, „staczali się” w opinii księży do poziomu indywiduów z marginesu. „Baciarz” to słowo-klucz, którym kapłani – bezsilni wobec parafian – orzekali ich degrengoladę. Inna sprawa, że przy okazji wśród takich nietypowych postaci znajdziemy osoby, które znalazły się w trudnej sytuacji życiowej, a nawet wykoleiły z powodu dramatycznych przeżyć jednostkowych i pokoleniowych.

Przykładem tej ostatniej, tragicznej w gruncie rzeczy postaci z kalejdoskopu społecznego Kut był Tomasz Bojankiewicz. Urodzony w 1836 r. w Podzwierzyniu koło Łańcuta, uczestniczył w powstaniu styczniowym, walcząc pod wodzą Walerego Antoniego Wróblewskiego²⁷. „Odnalazł się” po latach w Kutach, gdzie podjął pracę jako urzędnik sądu. Przy jego nazwisku ksiądz sporządził kilka notatek, która brzmią następująco: „był w powstaniu w 1863 r., dyurnista sądowy, starzec, żyje na wiarę od kilkunastu lat, nie chodzi do kościoła, żyje jak bydło”, „wdowiec po śp. Olimpii; [jego] nałożnica N.N. – dwóch z nią żyje. Katarzyna Sylwester, rozwódka, jest tylko jego gospodynią”, „baba wygląda jak czarownica”²⁸. Notka „był w powstaniu” powinna by nasunąć księdzu myśl

²⁵ Zob. U. Jakubowska, *Mit lwowskiego batiara*, Warszawa 1998, s. 13–14.

²⁶ K. Chłędowski, dz. cyt., s. 280.

²⁷ J. Białynia Chołodecki, *Pamiętnik Powstania Styczniowego w pięćdziesiątą rocznicę wypadków*, Lwów 1913, s. 176.

²⁸ W tym ostatnim wpisie znajdującym się na lewym marginesie zeszytu nie jest jasne, o którą kobietę księdzu chodziło, czy o wspomnianą Katarzynę Sylwester, czy o „nałożnicę” określoną jako N.N. Zob. F. Wasyl, *Sąsiedzi...*, s. 29–30.

o konsekwencjach i kosztach psychicznych tego doświadczenia oraz jego wpływie na zachowania parafianina. Bojankiewicz, jak donosi źródło, pojednał się z Bogiem w październiku 1916 r. i zmarł w Kutach 22 lutego roku następnego na uwiąd starczy (*marasmus senilis*), nie doczekawszy materializacji swoich młodzieńczych ideałów, czyli odzyskania przez Polskę niepodległości. Wydaje się, że dalsze kwerendy archiwalne potwierdzą podobny los i innych mężczyzn pokolenia powstańczego z Kut i okolic, którzy nie odnaleźli się w nowych realiach pozytywistycznej epoki, zasilając grupkę ludzi ni to marginesu, ni to lokalnych dziwaków o legendarnej przeszłości (znanej starszym mieszkańcom) i zdegenerowanej terażniejszości.

Występki intymne i „życie na wiarę”

Osobną grupę występków, poza wątlą religijnością, stanowiły – często powiązane z nią – naganne zachowania w życiu intymnym parafian. Księga duszpasterska jest pod tym względem bogata w najróżniejsze niedyskrecje. Głównie chodzi o zdrady małżeńskie, niesformalizowane związki oraz fakt posiadania nieślubnego potomstwa.

O Janie Kaczkowskim (1854–1927), szewcu z zawodu, przedstawicielu lokalnej spauperyzowanej szlachty, dowiadujemy się, że „nie mieszka z żoną” Marią (ur. 1864), ponieważ ta „uciekła do Czerniowiec z jakimś baronem”²⁹. Podobne problemy małżeńskie były udziałem Teodora Zasadnego, z pochodzenia Rusina, który „nie żyje z żoną” Eugenią, gdyż ta „żyje na wiarę z dr. Franciszkiem Kędzierskim”³⁰. Kędzierski (ur. 1889) doczekał się nieco później jeszcze skrajniejszych ocen. Przy jego osobie znajdujemy adnotacje dopisywane w różnym czasie, które wskazują na radykalizację jego postaw względem Kościoła: „wystąpił z Kościoła rzymsko-katolickiego (Lwów 22.02.1924), akademik – baciarz – ateusz – ludziom wiarę odbiera – do procesów podjudza – intrygował – zepsuty na wylot”³¹.

Niejaki Smągłowski, oficjał sądowy, „napędzony kawaler, żyje na wiarę z tą samą co Bojankiewicz, dwóch z jedną żyje”³². Wspomniany już wcześniej Benedykt Pniewski, sekretarz c.k. sądu w Kutach, określony został mianem „kobieciarza”, który do tego „mało kiedy chodzi do kościoła”. Z kolei Michalina Stolz „opuściła męża [Edwarda Windyka] po 3 miesiącach, bo oprócz niej

²⁹ Jan Kaczkowski był synem Michała *eques* Kaczkowskiego (ur. 1816). Zob. F. Wasyl, *Sąsiedzi...*, s. 219.

³⁰ Tamże, s. 530.

³¹ Tamże, s. 186.

³² Tamże, s. 409.

miął jeszcze dwie poboczne żony³³. Mikołaj Paradowski (ur. 1898) „porzucił żonę [Annę] i żyje na psią wiarę z Anielą Chorakową³⁴. Józef Tymoczko (ur. 1852), bednarz, „pijak, na wiarę żył, przy śmierci się poprawił³⁵. Michał Kłymiuk (ur. 1873) „w Ameryce żyje z inną”, a jego żona Petronela (ur. 1882) „żyje w konkubinacie z Janem Bortnickim³⁶. Niejaki Stefan Tarnowiecki (ur. 1883), szewc, „miął nieślubne dziecko z siostrą swej żony, Bronisławą Gredżukową, wdową po Józefie³⁷. Podobne zawikłania rodzinne odnotowano przy Michale Ciszewskim (ur. 1878), którego żona Anna Hołub (ur. 1874) zeznała, że „u niej i na jej utrzymaniu jest nieślubny syn jej męża i jej siostry Marii – Jan³⁸”.

Na tym nie kończył się katalog podejrzeń o bigamię i nieślubne związki, bowiem o innym parafianinie o nazwisku Pleban (ur. 1887) napisano, że „nie żyje z żoną [Antoniną] lecz żyje na wiarę z Józefą Piechotą, córką Katarzyny, i ma z nią dziecko” (zob. niżej). Stanisław Urbański (ur. 1887), gajowy z Kut, stwierdził zaś – najpewniej w czasie wizytacji duszpasterskiej – że „woli być na dnie piekła niż opuścić” Stefanię Woźniak (ur. 1894), z którą żył „na wiarę” i to mimo oficjalnego małżeństwa zawartego w 1901 r. z niejaką Zofią³⁹.

Niektóre przewinienia graniczyły z kazirodztwem. Przy Antonim Broszkiewiczzu (ur. 1884) odnajdujemy adnotację : „nie chodzi do Kościoła ani do spowiedzi – żyje ze swoją siostrzenicą na psią wiarę⁴⁰”.

Redaktor spisu używał też czasem w stosunku do mężczyzn o nieuporządkowanym życiu osobistym określenia „buhaj”. Epitet ten otrzymali: Herman Jekel (1855–1927), lokalny potentat finansowy, właściciel młynów, ale także Józef Ciołek (ur. 1868), skromny szewc, przy którego nazwisku odnajdujemy następującą notatkę: „szewc – baciarz, wypędził żonę – a żyje z dziewczką – buhaj⁴¹”.

Niektóre casusy ukazują tragiczny los zakochanych. Na przykład August Gustaw Kolmer (ur. 1861) i jego nieoficjalna partnerka Otylia Fereńczuk z domu Kinzhuber (ur. 1858), jak notuje ksiądz, „przed ślubem żyli kilkanaście lat na wiarę, aż do śmierci Jana Fereńczuka” – męża Otylii, z którym była związana od 1888 r.⁴² Otylia wstąpiła w związek małżeński ze swoim życiowym

³³ Ksiądz jeszcze uzupełnił notkę dotyczącą losu Michaliny: „mieszka w domu dla biednych w Czerniowcach, jej matka zmarła, wobec tych warunków nawet w obliczu śmierci nie da się tej duszy uratować”. Zob. F. Wasyl, *Sąsiedzi...*, s. 537.

³⁴ Tamże, s. 367.

³⁵ Tamże, s. 493.

³⁶ Tamże, s. 242.

³⁷ Tamże, s. 511.

³⁸ Tamże, s. 74.

³⁹ Tamże, s. 534.

⁴⁰ Tamże, s. 37.

⁴¹ Tamże, s. 85.

⁴² Tamże, s. 224.

partnerem Augustem Gustawem Kolmerem dopiero w 1920 r.⁴³ W 1886 r., a zatem przed ślubem z Fereńczukiem, Otylia urodziła nieślubnego syna Leopolda – w przyszłości profesora gimnazjalnego w Rzeszowie⁴⁴.

Problemów w relacjach intymnych w społeczności kuckiej jest całe mnóstwo, i to w najróżniejszych konstelacjach. Problemy te dotyczyły osób o różnym statusie społecznym i zawodowym. Przytrafiały się też bardziej skrajne przypadki. Na przykład Stanisław Ciołek miewał jako 16-latek – zdaniem księdza – stosunki seksualne ze swoją ciotką⁴⁵. Krytycznie ocenił ksiądz ojca wspomnianego Stanisława – Wincentego (ur. 1871). Znajdujemy przy nim notatkę: „dzieci swoje wychowuje okropnie źle – zezwała im na wszystko, a ciągle mówi, że on honorowy”⁴⁶.

Co ciekawe, w omawianym spisie brak jest informacji o wątkach homo- i transseksualnych. Bez wątpienia osoby przejawiające tego typu zachowania były obecne w społeczności kuckiej, niemniej jednak starannie się ukrywały, skoro dociekliwy autor książki rodzin nie odnotował ani jednego tego typu przypadku. Zastanawiający jest też w omawianej konskrypcji brak informacji o przemocy seksualnej, w tym przede wszystkim wzmianek o gwałtach. Wydaje się, że to przemilczenie było dowodem istnienia silnego tabu: gwałtu nie nazywano po imieniu. Do tego problemu jeszcze powrócę w końcowej części artykułu.

Uwadze księdza nie uszło za to zlokalizowanie „domu rozpusty” w Kutach. Usytuował go w domu szewca Franciszka Pietrzykowskiego (ur. 1874). Niecnym procederem miała zajmować się jego żona, Rusinka, Tekla Herkaluk (ur. 1874). Ksiądz odnotował fakt, że ta ostatnia była „zarażona”, zapewne chodziło mu o syfilis.

Nieślubne potomstwo

Wydawałoby się, że przedstawione powyżej przykłady są świadectwem skrajnie rozwiązłego życia kuckiej wspólnoty. Tymczasem analiza metryk chrztów z przełomu XIX i XX w. (z lat 1890–1910) w zakresie urodzeń pozamałżeńskich (*illegitimi*) ukazuje na pierwszy rzut oka obraz zupełnie przeciwny: społeczności bardzo restrykcyjnej obyczajowo. W tym czasie zarejestrowano w parafii rzymskokatolickiej 1246 chrztów, z czego zaledwie 31 (2,5%) było

⁴³ Derżawnyj Archiw Iwano-Frankowskoji Oblasti (dalej: DAIFO), f. 11, op. 11, spr. 51: metryka zaślubionych rzymskokatolickiej parafii w Kutach z lat 1877–1945.

⁴⁴ F. Wasyl, *Sqsiedzi...*, s. 213.

⁴⁵ Tamże, s. 84.

⁴⁶ Tamże.

chrtami dzieci z pozamażeńskich związków⁴⁷. Nie miejsce tu na dogłębną analizę tego ciekawego zagadnienia, temat zasługuje niewątpliwie na odrębne opracowanie. Warto tymczasem pokusić się o wstępną próbę usystematyzowania na gruncie kuckim tego procederu.

Wydaje się, że zjawisko urodzeń z nieprawego łoża można pogrupować na kilka kategorii – wyznacznikiem byłaby sytuacja osobista kobiety, która często wbrew własnej woli lub w wyniku splotu niezależnych okoliczności rodziła dziecko oficjalnie pozbawione ojca.

W pierwszej grupie matek nieślubnych dzieci były kobiety znajdujące się w nieformalnym związku uczuciowym z jednym mężczyzną. Dobrym przykładem może być związek służącej Zofii Wilhowskiej (ur. 1851) i Rusina Szczepana Tryharuka (Traheruka). Oto informacje zawarte w kuckiej księdze chrztów.

Zofia urodziła w 1879 r. nieślubną córkę Marię. Dwa lata później przyszła na świat nieślubna Klotylda (ur. 1881). W tym drugim przypadku chrzestnym ojcem dziewczynki został urzędnik Karol Temple ze Starych Kut, co dowodzi, że chrzty *illegitimi* nie były powodem wstydu, skoro uczestniczyły w nich osoby o wysokim prestiżu społecznym. Na kartach metryki chrztów ponownie odnajdujemy służącą Zofię Wilhowską w 1887 r.; tym razem w kościele odbył się chrzest jej kolejnej córki Karoliny. I choć był to chrzest *illegitimi*, to w rubryce dotyczącej personaliów ojca odnotowano już Szczepana Tryharuka. Co ciekawe, para ta występuje w księdze zapowiedzi przedmażeńskich pod rokiem 1888. Skończyło się jednak nie na ślubie, lecz adnotacji: „ślubu nie było, żyli na wiarę”⁴⁸. W styczniu 1890 r. Zofia i Szczepan doczekali się następnej córki, Michaliny. Po raz ostatni w księdze chrztów odnajdujemy informację o dziecku Zofii pod datą 26 czerwca 1893 r. Tym razem chrzczono chłopca, któremu nadano imię Piotr. Chrzestnymi rodzicami zostali Rusin Dymitr Tarnowiecki (kupiec) i Honorata Korzeniowska (żona Mikołaja, *primo voto* Rudnicka).

Ta nietypowa rodzina z czworgiem dzieci również doczekała się stosownych uwag w *Spisie familji...* Znajdujemy adnotację, iż Szczepan Tryharuk „ur. 1849, zarobnik przy młynie, żył na wiarę z Zofią Wilhowską”. Autor zapiski wymienił też ich potomstwo („dzieci jej od Traheruka”). Warto tutaj zaznaczyć, że Zofia Wilhowska, matka nieślubnego potomstwa, sama miała pochodzenie „z nieprawego łoża”. Przyszła na świat w Pistynie w 1851 r. jako nieślubne

⁴⁷ DAIFO, f. 631, op. 11, spr. 49: metryka chrztów rzymskokatolickiej parafii w Kutach z lat 1875–1941. Na potrzeby artykułu wykorzystałem zapisy z lat 1890–1894, 1897–1910. Księga ta nie zawiera danych z lat 1895 i 1896. Księga z 1895 r. przechowywana jest w USC Miasta Stołecznego Warszawa (Sekcja Ksiąg Zabuzzańskich, sygn. 628) i z tegoż zasobu zaczerpnięte zostały dane z 1895 r. Niestety zapisów z 1896 r. nie udało się jak na razie odnaleźć.

⁴⁸ AEBK, sygn. C-CXIV-5: księga zapowiedzi przedmażeńskich rzymskokatolickiej parafii w Kutach z lat 1875–1945.

dziecko Józefy. Choć niesformalizowany związek Szczepana i Zofii znacząco odbiegał od przyjętych w miasteczku zasad, nie odnajdujemy przy ich rodzinie w *Spisie familji...* pejoratywnych, złośliwych czy jakichkolwiek wartościujących określeń⁴⁹.

Druga grupa kobiet rodzących nieślubne potomstwo wiąże się ściśle z wykonywanym przez nie zawodem – służbą. Pobyt w obcym domu, formalna podległość pracodawcy, niekiedy także przemoc, sprawiały, że kobiety te narażone były na wymuszone kontakty seksualne z osobami, od których były zależne. Ten stan rzeczy ułatwiał niski prestiż tej grupy zawodowej. Taki los był udziałem m.in. Emilii Kobyłowskiej ze Starych Kut, córki Józefa i Antoniny Schmid. Kobieta, będąc na służbie, urodziła kilkoro dzieci, z których większość zmarła wcześniej lub tuż po narodzeniu (w wyniku ówczesnych zagrożeń życia noworodków, ale być może także z powodu warunków materialnych, w jakich żyła matka). W 1881 r. urodziła się Maria, która tego samego roku zmarła na dyzenterię. W 1886 kolejna córka Emilii zmarła w czasie porodu. W 1889 przyszła na świat trzecia dziewczynka, której ponownie nadano imię Maria (i to dziecko umarło w wyniku konwulsji tego samego roku). W 1890 r. urodził się Michał (chrzestni: Paweł Migruk, Anna Dwojczuk), który zmarł w 1891 r. na dyfteryę. W 1893 r. pojawił się drugi chłopiec, któremu nadano na chrzcie imię Dymitr (chrzestni: Dymitr Mazur, Anna Dwojczuk), a w 1898 r. trzeci syn – Józef. Chrzestnymi tego ostatniego byli Szczepan Łucki i Anna Mojzesowicz (córka Grzegorza – ormiańskiego kupca); zapewne osoby, z którymi Emilia związana była z racji wykonywanego przez siebie zawodu⁵⁰. Rodzina Emilii nie figuruje w omawianym *Spisie familji...* prawdopodobnie ze względu na fakt, że jej ojciec Józef (głowa rodziny i domu) był grekokatolikiem. W dokumencie tym jednak znaleźć możemy inne tego typu przypadki, jak choćby casus służącej Marii Lisowskiej (zm. 1920) pochodzącej z Piwnicznej, która była służącą rodziny Chudkowskich w Kutach (lub Starych Kutach). Maria miała nieślubną córkę Annę (ur. 1875), która, także będąc służącą, urodziła z kolei troje nieślubnych dzieci (Jadwigę, Marię, Stanisława)⁵¹.

Trzecią grupę kobiet rodzących nieślubne potomstwo stanowiły te, których ciąża była wynikiem przygodnych kontaktów seksualnych. W grupie tej prze-

⁴⁹ F. Wasyl, *Sąsiedzi...*, s. 489, 549; podobny niesformalizowany związek był udziałem wspomnianego już wcześniej Józefa Plebana i Józefy Piechoty. Para ta doczekała się czworga nieślubnych dzieci mimo faktu, iż wspomniany Józef był żonaty z Antoniną Guszpit (ur. 1895).

⁵⁰ DAIFO, f. 631, op. 11, spr. 49; spr. 50: metryka zmarłych rzymskokatolickiej parafii w Kutach z lat 1875–1945.

⁵¹ F. Wasyl, *Sąsiedzi...*, s. 294. Wiemy, że wspomniana Anna Lisowska wyjechała później z Kut (uciekle?) do Lwowa. Książd odnotował ten fakt w następujących słowach „zabrała dzieci [i] wyjechała do Lwowa, starą matkę zostawiła”. Nie są nam znane jednak rzeczywiste powody tego wyjazdu. Zob. tamże.

wały kobiety z warstw uprzywilejowanych, o wyższym statusie majątkowym. Niekiedy po urodzeniu nieślubnego dziecka wstępowały w związek małżeński z jego ojcem. W 1893 r. urodził się Jan – nieślubny syn Ernestyny Grzybowicz. Była ona córką Emiliana i Ernestyny Strecker. Biorąc pod uwagę charakterystyczne imiona oraz zważywszy na fakt, że jednym z chrzestnych Jana był Antoni Jekel, można wysnuć tezę, że Ernestyna wywodziła się z kręgu austriackich przybyszów. I w przypadku tej kobiety ksiądz ograniczył się tylko do odnotowania w księdze lapidarnej, niewartościującej uwagi: „jej syn illeg. Jan ur. 28.7.[1]893 [zm.] 1.12.1893”⁵².

W tym samym roku urodziła się Józefa⁵³. Jej matką była Rozalia (Róża) Gästel, córka Jana i Anny. Chrzestnymi dziewczynki byli Marek Petrowicz oraz Maria Dubicka z domu Schafer (ur. 1844, żona Jana Dubickiego). Chrzestni Józefy, zwłaszcza Maria Dubicka, wywodzili się z zamożnych rodzin kucyków powiązanych (poprzez interesy handlowe) z rodziną bogatych młynarzy i przedsiębiorców Jekłów⁵⁴. W 1895 r. wspomniana Rozalia Gästel urodziła ponownie nieślubne dziecko, tym razem syna – Jana. Został on jednak uznany przez Antoniego Jekla. Poślubił on Rozalię niedługo później, w lipcu 1895 r.

W 1897 r. urodził się Józef, nieślubny syn Julianny Jakimowicz (ur. 1875)⁵⁵. Julianna była córką Rusina Prokopa, który w źródłach występuje najpierw jako żołnierz przeniesiony do rezerwy (w 1875 r.), a później muzyk (od 1885 r.); matką kobiety była Katarzyna Kaczkowska. Chrzestnymi nieślubnego chłopca byli Ferdynand Paquet (ur. 1865), woźny w sądzie, oraz Adela Jekel, córka Rudolfa Jekla i Wiktorii Strecker. Jak widać, i w tym wypadku chrzestnymi zostały osoby o wyższym od przeciętnego statusie społecznym: urzędnik i przedstawicielka jednej z najzamożniejszych rodzin zamieszkujących Kutę.

Przeanalizowane przypadki dotyczą czasów charakteryzujących się względną stabilnością społeczną. Inaczej rzecz przedstawia się w czasie trwania I wojny światowej. W latach 1916–1918 w metrykach parafialnych (rzym. kat.) w Kutach odnotowano 94 chrzty, z których aż 13 (13,8%) dotyczyło dzieci urodzonych w związkach pozamałżeńskich⁵⁶. Spróbujmy, skrótowo, przyjrzeć się tym przypadkom. 28 lutego 1916 r. ochrzczono chłopca, syna Stefanii Tymoczko (córki Andrzeja). W metryce chrztu chłopca odnotowano: „jako ojciec naturalny zadeklarował się Adam Stanisław Albiński”, żandarm z Jabłonicy (*miles seciu-*

⁵² Tamże, s. 142.

⁵³ Józefa w 1918 r. urodziła nieślubnego syna Józefa. W 1921 r. poślubiła niejakiego Mieczysława Modzelewskiego (ur. 1886). Zob. F. Wasyl, *Sąsiedzi...*, s. 303–304.

⁵⁴ Na temat Jana i Marii Dubickich zob. T. Dubicki, *Dubiccy i familianci*, Łomianki 2021, s. 15–18.

⁵⁵ Kobieta ta w 1917 r. ponownie urodziła nieślubne dziecko – chłopca o imieniu Tadeusz.

⁵⁶ Nie dysponujemy metrykami chrztów dla 1915 r. Zob. DAIFO, f. 631, op. 11, spr. 49.

ritatis). 7 marca tego roku odbył się chrzest Stanisława, nieślubnego syna wspomnianej już wyżej Anny Lisowskiej, służącej u Chudkowskich. O tym przypadku jednak nic więcej nie wiadomo. 12 września 1916 r. odbył się chrzest Rozalii – nieślubnej córki Stefanii Polańczuk (ur. 1896, córki Jana). Z notatki księdza dowiadujemy się, że było to dziecko „od jakiegoś oficera przy sztabie”⁵⁷. Bardziej szczegółowych informacji na ten temat ksiądz jednak nie udzielił. Wiemy natomiast, że kobieta w 1921 r. wstąpiła w związek małżeński z Łazarzem Kły-miukiem (ur. 1897). 23 stycznia 1917 r. odbył się chrzest Jana, nieślubnego syna Julii Ilnickiej (ur. 1879), która w tym czasie pozostawała w związku małżeńskim z Michałem Maftijewiczem (ur. 1876). Ten ostatni „od wielu lat” przebywał jednak zarobkowo w Ameryce. Przy imieniu dziecka znajdujemy notatkę: „matka żąda, by zapisać na nią”⁵⁸. 5 czerwca 1917 r. do chrztu poniesiono nieślubnego chłopca, któremu nadano imię Stanisław. Był on synem służącej Józefy Łuckiej (ur. 1888), córki Wojciecha (ur. 1856) i Filomeny Tomaszewskiej. Wspomniany Wojciech nie cieszył się chyba specjalnie dobrą opinią u proboszcza, gdyż ten nazwał go wprost „złodziejem”⁵⁹. O ojcu dziecka Józefy Łuckiej nie wspominają żadne z analizowanych źródeł. Kolejnym nieślubnym dzieckiem na kartach metryki chrztów w Kutach była Antonina, ur. 17 sierpnia 1917 r., córka służącej Anieli Gruszeckiej, córki Antoniego. Wiemy, że kobieta ta już wcześniej urodziła nieślubnego syna Mieczysława (ur. 1913), który – zdaniem księdza – pochodził „od ojca Żyda”⁶⁰. 19 września 1917 r. przysła na świat Eufemia, nieślubna córka Rozalii Chranowskiej, o której wiadomo jedynie, że była córką Józefa i Pauliny Kurkowskiej. 9 listopada 1917 r. urodziła się Maria, nieślubna córka Józefy Piechoty. Ojcem dziecka był wspomniany wcześniej Józef Pleban – mąż Antoniny Guszpit⁶¹. Kolejnym nieślubnym dzieckiem na kartach metryki jest Marcin – syn Heleny Kochanowskiej (ur. 1894), córki kuckiego piekarza Antoniego. Dziecko zmarło w dniu urodzin, czyli 11 listopada 1917 r.⁶² 8 grudnia tego roku przyszedł na świat Marian – nieślubny syn Stefanii Kaczkowskiej (ur. 1895). Była żoną Józefa Ciesielskiego, a małżeństwo nie należało do szczęśliwych. Józef Ciesielski „zaginął na wojnie”⁶³. W tym czasie jego pozostawiona w Kutach małżonka urodziła wspomnianego Mariana, przy którym zapisano w księdze: „nieślubny syn woj[enny]”⁶⁴. Poszlakę, iż mogło być to dziecko, którego ojcem był żoł-

⁵⁷ F. Wasyl, *Sąsiedzi...*, s. 369.

⁵⁸ Tamże, s. 341.

⁵⁹ Tamże, s. 281–282.

⁶⁰ Tamże, s. 142.

⁶¹ Tamże, s. 378.

⁶² Tamże, s. 257.

⁶³ Tamże, s. 72.

⁶⁴ Tamże.

nierz, potwierdza fakt, że jednym z jego chrzestnych był niejaki Józef Frieman – żołnierz⁶⁵. 17 stycznia 1918 r. urodził się nieślubny Józef, syn Józefy Jekel (ur. 1893), córki (nieślubnej) Rozalii Gerstel, która była żoną Antoniego Jekla. Józef zmarł tego samego dnia. Nie wiemy, kto był jego ojcem. Wiadomo natomiast, że wspomniana Józefa wstąpiła w 1921 r. w związek małżeński z Mieczysławem Modzelewskim i doczekała się jeszcze liczego potomstwa⁶⁶. 22 marca 1918 r. urodził się Tadeusz, nieślubny syn Julianny Jakimowicz (ur. 1875), córki Prokopa. Kobieta już wcześniej miała nieślubne potomstwo – w 1897 przyszedł na świat Józef⁶⁷. 19 lipca urodził się Aleksander, nieślubny potomek Karoliny, córki Atanazego Horodyńskiego (ur. 1861). O dziecku tym niewiele wiadomo, poza suchą zapiską księdza: „syn nieślubny”⁶⁸.

Analiza powyższych wpisów metrykalnych pozwala wysnuć kilka roboczych tez na temat urodzeń nieślubnych na terenie parafii kuckiej w czasie I wojny światowej. Bez wątplenia pojawiły się wówczas tzw. dzieci wojny, jak to określił kucki duszpasterz. Chodzi o dzieci, które urodziły się najpewniej w wyniku gwałtu. Gdyby było inaczej (tzn. gdyby były to np. romanse w okolicznościach wojny), ojcowie zapewne wiązałyby się z matkami tych dzieci lub nie tuszowali swego ojcostwa. Określenie „gwałt” nigdy nie padło w źródle, ale wynika to raczej z faktu, iż jego zapisanie stanowiło utrwalenie hańbiącej sytuacji na piśmie. Z drugiej strony – dla księdza – nie było istotne to, w jakich okolicznościach przyszło na świat dane dziecko. W czasie chrztu było równe innym członkom wstępującym do wspólnoty Kościoła, o czym świadczą „zwyczajne” okoliczności chrztu, dobór chrzestnych itp. Nigdy też nie odnotowano jakichś pejoratywnych, stygmatyzujących matkę określeń związanych z jej nieślubnym potomstwem. W czasie wojny przychodziły też na świat dzieci kobiet, które już wcześniej miały potomstwo z różnymi partnerami, z braku jednak dostatecznych źródeł trudno stwierdzić, w jakich okolicznościach potomstwo to zostało poczęte.

Ułomności ciała, przywary charakteru

Księga duszpasterska, jeśli spojrzeć na rubrykę dodatkowych adnotacji, wydaje się wielką summą chorób, przewinień, nałogów i niezwykłości. Znajdowały się w niej i pochwały, które duchowni wyrażali przy nazwiskach swoich parafian. Na przykład obok personaliów stolarza Wiktora Chodzickiego (ur.

⁶⁵ DAIFO, f. 631, op. 11, spr. 49.

⁶⁶ F. Wasyl, *Sąsiedzi...*, s. 179, 303–304.

⁶⁷ Tamże, s. 177.

⁶⁸ Tamże, s. 163.

1847) widnieje taka pochlebna notka: „prawy człowiek, zacyjny”⁶⁹. Nie uszło jednak uwagi księdza, iż syn wspomnianego Wiktora – Ferdynand (ur. 1877) cierpi na zanik mięśni⁷⁰.

Niektóre uwagi w księdze duszpasterskiej dotyczyły więc fizyczności parafian (ułomności ciała). Stosunek do choroby bądź niepełnosprawności pozabawiony jest sentymentów. Małżonka Jerzego Babiuka (ur. 1862) Katarzyna z domu Budnik (ur. 1863) nazwana została przez księdza „jentą krzywą”⁷¹. Niejaki Jakub Tomaszewski (ur. 1883) figuruje pod mianem „jąkały”⁷². Przy Antoninie Ciołek (ur. 1878), córce Jakuba, jeden duchowny zanotował „sparaliżowana”, a drugi (innym charakterem pisma) dopisał „kaleka”⁷³.

Spora część księżowskich uwag miała charakter oceny zdrowia fizycznego i psychicznego parafian. Zdarzały się rozpoznania przypadków szaleństwa. Na przykład przy Stanisławie Aleksandrze Piotrowskim (ur. 1873), rotmistrzu, ksiądz zanotował wprost, że ten „zwariował”⁷⁴. Zawsze też odnotowywano nienaturalną śmierć, najczęściej w wyniku samobójstwa. W taki właśnie sposób zmarł w 1910 r. Karol Paradowski, sługa sądowy⁷⁵. W podobny sposób zakończyła swoje życie w 1914 r. Zofia Kowalska (ur. 1864), przy której ksiądz odnotował, że „utopiła się w studni wskutek nędzy”⁷⁶.

Uwadze księży nie uchodziły również przypadki przemocy domowej. Na przykład przy urodzonym w 1885 r. Jakubie Łuckim, lokalnym kuśnierzu, odnotowano, że ten „katuje córkę i sznurem przywiązuje”⁷⁷. Niejaki Franciszek Broszkiewicz (ur. 1883), poza odnotowanym przez księdza faktem niechodzenia do kościoła ani spowiedzi, miał się „z bratem nienawidzić, bić i procesować”⁷⁸. Napiętnowano także, w sposób zakrawający na mizoginię, niektóre parafianki. Franciszka Józefa z Marciszów, żona Jana Drewnickiego, została określona mianem „baby sekutnicy mściwej”, a niejaka Maria Manugiewicz (ur. 1892), otrzymała od księdza miano „baba-szatan”, ponieważ uciekła do Ameryki, porzuciwszy dziecko i umierającego męża⁷⁹.

⁶⁹ Tamże, s. 79.

⁷⁰ Tamże.

⁷¹ Tamże, s. 41.

⁷² Tamże, s. 471.

⁷³ Tamże, s. 92.

⁷⁴ Tamże, s. 383.

⁷⁵ A także m.in.: Zygmunt Treszko (ur. 1880), leśniczy kameralny; Edward Lisowski (ur. 1878), inżynier, inspektor dóbr kameralnych. Zob. F. Wasyl, *Sąsiedzi...*, s. 288, 381, 502.

⁷⁶ Tamże, s. 524.

⁷⁷ Tamże, s. 295.

⁷⁸ Tamże, s. 55.

⁷⁹ Tamże, s. 505–506.

Uwagi księdza nie uszły rozwiązłe obyczaje seksualne. O Janie Chudkowskim, emerytowanym kontrolerze kolejowym, zapisano, że „nie zna Boga, u spowiedzi nie był od ślubu, ateusz, był rok na Teologii, kościoła unika jak zarazy, życie przetrwał na rozpuście, tylko o dziewczkach to lubi gadać i zaczepiać, starzec 74 letni”⁸⁰.

Spośród nałogów i przypadłości charakterologicznych największy problem stanowiło jednak pijaństwo. W księdze znajdziemy skargę na Michała Bortnickiego (ur. 1861), kuśnierza, który „hajduk, przyszedł na plebańnię kłócić się, pijak”⁸¹. Mianem „pijaka” został określony Ambroży Mitrowicz (ur. 1872), siodlarz, ale i cały zastęp innych kuckich mężczyzn. Księża sięgali po listę różnych nazw, stopniując występujący u wiernych problem alkoholowy. Pojawiały się zatem „skrajne pijaczyny” i „wielcy pijacy” (np. Kazimierz Ciesielski i jego syn Józef); zwyczajni, można powiedzieć powszedni „pijacy”; a w końcu: umiarkowanie nadużywający alkohol, którzy nosili neutralne miano „lubiących wypić”⁸². W przypadku niektórych z nich ksiądz odnotowywał fakt ślubowania życia w trzeźwości. Było tak w przypadku „nałogowego pijaka” Jerzego Ciesielskiego (ur. 1884), z zawodu murarza. Przy jego nazwisku zapisano: „ślubował od wszystkich trunków na całe życie w kościele przed wielkim ołtarzem 30.10.1913, przed Mszą św. wobec ludzi”⁸³. Nie wiemy, czy Jerzemu udało się wytrwać w przysiędze, ponieważ z innej notki wynika, że „zginął na wojnie”⁸⁴.

Konwersje i inne wyznania

Jak wspominałem na początku, protestanci nie mieli swego duszpasterstwa w Kutach. Ale sami wyznawcy kościoła reformowanego trafiali czasem do notatek proboszcza parafii katolickiej. Na przykład Herman Jekel (ur. 1855), właściciel dwóch młynów, nazwany został przez księdza „protestantem zaciętkłym”, „buhajem”, a jego druga żona Aniela Wolska (ur. 1871) „pokojówką i nałożnicą”⁸⁵. Trudno ocenić, czy ten wyjątkowo nieprzychylny komentarz wynikał z uprzedzenia do protestantów w ogóle, czy tylko z niechęci do konkretnej osoby i faktu, że Herman Jekel mógł gorszyć miejscową społeczność swym

⁸⁰ Tamże, s. 96.

⁸¹ Tamże, s. 51.

⁸² Miano „lubiącego pić” uzyskał np. szewc z Kut Szczepan Ciołek (ur. 1844). Zob. F. Wasyl, *Sąsiedzi...*, s. 94.

⁸³ Tamże, s. 72.

⁸⁴ Tamże.

⁸⁵ Tamże, s. 205.

nieuporządkowanym życiem erotycznym. Wydaje się, że oba przypuszczenia są słuszne. Jekel bez wątpienia był postacią nietuzinkową, wyróżniającą się w pejzażu społecznym Kut. Z pewnością irytowało lokalnego księdza rzymskokatolickiego, że kultuwuje on swoją odrębną przynależność religijną, afiszuje się nią i – być może – wartościuje wyżej aniżeli zastany w Kutach kościół katolicki. Świadczyłby o tym fakt, że ów Jekel, jak odnotował ksiądz: „dzieci ochrzczone w naszym kościele przez starostwo przepisał na protestantyzm”⁸⁶.

Stosunek do przedstawicieli innych wyznań można wyczytać między wierszami. Emilian Niebieszczański, profesor gimnazjum, to zdaniem księdza „cichy charakter”, a jego żona Janina z domu Berger (ur. 1890) „przeszła z wyznania mojżeszowego na katolickie i nigdy do kościoła nie chodzi”⁸⁷. W innym miejscu ta sama Janina i jej siostra Halina, córki lekarza Jakuba Bergera – określone zostały mianem „wychrzcianek”, które „nie znają Boga – żyją gorzej od Żydówek”⁸⁸. Wspomniane małżeństwo Emiliana i Janiny Niebieszczańskich doczekało się syna, przy którym ksiądz dopisał dość złośliwą uwagę: „wychowany niżej krytyki, zepsuty mały diabełek”⁸⁹. O tym, jak bardzo ksiądz pomylił się w swoich ocenach, może świadczyć fakt, że wspomnianym „zepsutym diabełkiem” był nie kto inny, tylko Adam Kazimierz Niebieszczański (1911–1982) – wybitny działacz narodowy, wieloletni prezes emigracyjnego Stronnictwa Narodowego w USA, współzałożyciel Fundacji im. I. Paderewskiego w Nowym Jorku oraz Instytutu Romana Dmowskiego w tymże mieście. Przypadek rodziny Niebieszczańskich jest też świadectwem, że postawy patriotyczne, niepodległościowe nie zawsze były zbieżne z wysoką religijnością. Warto zaznaczyć, że Emilian Niebieszczański („cichy charakter”) zmarł w 1921 r. „wracając z niewoli bolszewickiej”, co niewątpliwie pozytywnie świadczy o jego postawie patriotycznej.

Niekiedy „obrywało się” katolikom współpracującym z Żydami na płaszczyźnie handlowej czy też samopomocy, zwłaszcza jeśli działo się to w niefortunnym terminie (np. w święta katolickie). Na przykład Jan Koziorowski (ur. 1884), kupiec z Kut, doczekał się nieprzychylny notki w księdze parafialnej na swój temat, kiedy „na Wniebowstąpienie woził Żydom trak z tartaku”⁹⁰. Wydaje się zatem, że gospodarz plebanii rzymskokatolickiej był czujnym obserwatorem, wykorzystującym do tego celu nie tylko wizytację duszpasterską czy spowiedź świętą, ale też bardziej prozaiczne narzędzia obserwacji – okno i zasłonę.

⁸⁶ Tamże.

⁸⁷ Tamże, s. 350.

⁸⁸ Tamże, s. 48.

⁸⁹ Tamże, s. 350.

⁹⁰ Tamże, s. 215.

Obserwować, notować... i być obserwowanym

Niektóre „wyczyny” parafian całkowicie wymykają się próbie klasyfikacji. Należał do nich niewątpliwie performans religijny odegrany przez Antoniego Piskozuba (ur. 1877). W czasie pogrzebu bez księdza zaczął udawać i zastępować tegoż, „kropił i śpiewał”. Być może był to protest przeciw nieobecności kapłana na pogrzebie lub przeciwnie, próba aranżacji świeckiego pogrzebu bez księdza. Tak czy owak zwykły parafianin poważił się wejść w rolę księdza i powtarzać jego czynności, ściągając rytuał na poziom nieskutecznej parodii. Na dodatek Piskozub miał buntować ludzi przeciw duchownym. Syn Piskozuba i Ormianki Katarzyny z domu Zielińskiej – Jan Piskozub (ur. 1903) został nazwany przez tegoż księdza: „idiotą, socjalistą trochę” – co też wskazuje zarówno na ogólną niechęć do rodziny, jak i uprzedzenie do szerzących się wówczas idei politycznych⁹¹.

Zdarzało się czasem, że księża narzekali na nadmierną religijność, a dotyczyło to zwłaszcza kobiet, które zbyt gorliwie przystępowały do sakramentów. Na przykład Ormianka z pochodzenia, Rozalia z Dobrowolskich (ur. 1855), żona szewca Michała Zielińskiego, miała irytować księdza właśnie zbyt częstym chodzeniem do spowiedzi. O kobiecie tej znajdujemy następującą notkę: „ciągle narzeka na księży, a co tydzień chodzi do spowiedzi, fałszywa baba i podstępna”⁹².

W *Spisie familji...* odnotowywano przypadki konfliktu z prawem. Przy nazwisku Dawida Chrzanowskiego (ur. 1870) znajdujemy informację, że „był w kryminale”⁹³. Bywały też przypadki swoistych transformacji w obyczajowości kuckich parafian, sytuacje, w których ksiądz zmuszony był do weryfikacji odnotowanych kiedyś opinii na temat danej osoby. Tak było na przykład w przypadku emerytowanego sekretarza kolejowego Wojciecha Konturka (ur. 1844), który był bratem ciotecznym ks. Smagowicza i który – w opinii ks. Józefa Filipka: „nie praktykuje religii swej”. Opinia ta została jednak przekreślona, a obok dopisano: „człowiek praw, przy śmierci pojednał się z Bogiem przez spowiedź i komunię św.”⁹⁴

Pojawia się pytanie, w jaki sposób duchowni zdobywali wiedzę na temat parafian i czemu ona służyła. Bez wątplenia najczęściej informacje te pozyskiwali w czasie posługi duszpasterskiej; niekiedy księża zapisywali też wiadomości, które mogli poznać tylko za sprawą niedyskretnych źródeł (plotka,

⁹¹ Tamże, s. 362–363.

⁹² Tamże, s. 557.

⁹³ Tamże, s. 81.

⁹⁴ Tamże, s. 213.

pomówienie), jak na przykład te mówiące o seksualności lub nastawieniu do osób duchownych⁹⁵.

Zdobyta wiedza bez wątpienia służyła do opracowania odpowiedniej strategii w posłudze kapłańskiej, tak aby była ona dostosowana do „problemów”, które trapiły poszczególne osoby i ich rodziny.

Obserwacja to jednak broń obosieczna. Duchowni obserwowali swoich parafian, ale też wierni obserwowali swoich kapłanów. W 1908 r. do kurii we Lwowie wysłano z Kut list, w którym to właśnie osoba księdza została poddana ocenie i wystawiona na osąd zwierzchników. Sprawa była poważna, gdyż dotyczyła przestępstwa na tle seksualnym.

Wspomniane pismo wpłynęło do konsystorza ormiańskokatolickiego we Lwowie w styczniu 1908 r., a jego autorem był Józef Żyła – urzędnik niższego szczebla Zarządu lasów i dóbr państwowych w Kutach. W datowanym 7 stycznia dokumencie donosił, że jego narzeczona Stefania Manugiewiczówna, wówczas 17-letnia dziewczyna, została zgwałcona przez ks. Mikołaja Mojzesowicza, proboszcza parafii ormiańskokatolickiej w Kutach:

Zgroza! Zgroza! Włosy stają na głowie, gdy człowiek patrzy na sprawy, jakie uprawia tujezzy orm. kat. (kanonik) proboszcz ks. Mikołaj Mojzesowicz. Krew w żyłach krzepnie, cierpnie ciało! I z jaką godnością sprawuje ten ksiądz mszę świętą?? Nie! o nie jest to ksiądz, ale łotr i jeszcze raz łotr!!

Sprawa przedstawia się następująco. Na probostwie mieszka prócz księdza także p. Józef Mojzesowicz, u którego chwilowo bawiła siostra bratowej 17-letnia panna Stefania Manugiewiczówna, kuzynka Przewielebnego księdza Prałata Jakuba Moszory. Ksiądz po objedzie (30 grudnia 1907) położywszy się na otomanie w swoim odległym pokoju, zadzwonił do kuchni (czegoś potrzebował). Służącej na ten czas nie było, więc żona p. Józefa Mojzesowicza poprosiła Stefanię, ażeby księdzu usłużyła.

Więc biedne dziewczę poszło. I co ksiądz z tą biedną sierotą zrobił? Oto powiedział do niej „choć mnie iskać”, a gdy ta tego robić nie chciała, rzekł, „podaj mi karafkę z wodą”. Biedna sierota chcąc mu usłużyć, zadość uczyniła jego życzeniu i zbliżywszy się do niego, podała mu naczynie z wodą. I co ksiądz robi? Chwyta biedną sierotę za rękę, ta mu się wyrывa – on ją łapie i w najbrutalniejszy sposób gwałci jej cnotę, jej niewinność, mówiąc, że księdzu wolno.

Donosząc o tak haniebnym czynie Władzy kompetentnej oświadczam, że w najkrótszym czasie sprawa oddana zostanie Prokuratorji Państwa tak ze strony mojej jako narzeczonego biednej Stefki (o czem ksiądz wiedział), jak też ze strony matki jej, rodziny i ludzi o ludzkich uczuciach.

Kuty, dnia 6 stycznia 1907 [lapsus, powinno być 1908], Józef Żyła⁹⁶.

Widać z powyższego listu zapis dramatycznej sceny, której pikanterii dodaje fakt, że wydarzyła się na plebanii. O bulwersującym wypadku doniesio-

⁹⁵ Spośród źródeł informacji o parafianach należy wykluczyć te pochodzące bezpośrednio ze spowiedzi świętej, gdyż duchowny ujawniający takie dane podlegał ekskomunice na mocy samego prawa (*late sententiae*).

⁹⁶ Centralny Derżawnyj Istorycznyj Archiw Ukrainy u Lwowi (dalej: CDIAUL), f. 475, op. 1, spr. 906.

no w najpilniejszym trybie, tydzień po fakcie, a styl i potknięcia w datowaniu wskazują na wzburzenie piszącego.

Istotne wydają się społeczne konsekwencje tego wydarzenia, to, w jaki sposób sprawa została odebrana przez najbliższy krąg osoby pokrzywdzonej oraz jak ustosunkował się do niej sprawca przestępstwa, wreszcie, w jaki sposób sprawę tę chciał rozwiązać przełożony ksiądz, czyli urzędujący wtedy arcybiskup ormiańskokatolicki Józef Teodorowicz. Na pierwsze z tych pytań nieco światła rzuca fakt, że inicjatorem zgłoszenia tego przestępstwa do Kurii lwowskiej był narzeczony dziewczyny, a nie przedstawiciele jej najbliższej rodziny ani tym bardziej sama pokrzywdzona. Pismo świadczy też o dużych emocjach, które towarzyszyły najbliższym osobom, skoro mowa w nim, że „w najkrótszym czasie sprawa oddana zostanie” organom ścigania. Z listu bezpośrednio nie wynika, czego narzeczony ofiary oczekiwał od przełożonego ks. Mojzesowicza. Można sądzić, że bulwersował go fakt, iż proboszcz ormiańskokatolicki nadal sprawował Eucharystię, choć – zdaniem Żyły – „nie jest to ksiądz, ale łotr i jeszcze raz łotr”.

W Kurii sprawa wywołała wielkie oburzenie. W archiwum odnajdujemy pismo, w formie brudnopisu, zapewne zredagowane przez samego Teodorowicza, w którym proboszczowi Kut poleca się pilne wyjechanie z miasteczka i odprawienie, w wybranym przez siebie klasztorze, dwutygodniowych rekolekcji celem przemyślenia popełnionych „błędów”. Następnie abp J. Teodorowicz „bezwarunkowo” zakazał Mojzesowiczowi wracać do Kut „celem uniknięcia dalszego skandalu”. Proboszcz kucki miał – zdaniem Teodorowicza – zamieszkać u swojego brata „administratora w Śniatynie” lub też w dowolnym przez siebie wybranym miejscu i oczekiwać na dalsze dyspozycje⁹⁷.

Trudno z braku stosownych dokumentów stwierdzić, jak na te zalecenia zareagował sprawca przestępstwa i czy w ogóle się do nich zastosował. Wiadomo skądinąd, że Mojzesowicz w dalszych miesiącach nadal piastował funkcję proboszcza ormiańskokatolickiego w Kutach – gorsząc w ten sposób lokalną społeczność wiernych, wśród których rozchodziły się już zapewne plotki o zajęciu na plebanii. Świadczy o tym list zgwałconej kobiety z dnia 5 września 1908 r., wysłany bezpośrednio do apba Teodorowicza. Warto go tutaj zacytować w całości:

Najprzewielebniejszy Księżu Arcybiskupie! Po długim wyczekiwaniu ośmielam się zwrócić pisemnie do Jego Przewielebności w sprawie znanej już Księdzu Arcybiskupowi. Mogłabym była [za] postąpienie ze mną Ks. Mojzesowicza wstąpić na drogę karną sądową, mogłam była niecnym czyn jego wystawić pod pręgierz opinii publicznej[,] nie uczyniłam tego wszystkiego w głębokim przekonaniu, że Ksiądz Arcybiskup sam sprawiedliwość mu wymierzy. Gdy dotychczas Ks. Moj-

⁹⁷ Tamże.

zesowicz nie tylko, że żadnej kary nie poniósł, lecz co gorsze siedząc dalej w Kutach pozwala sobie na szkalowanie mnie publicznie[,] przeto zmuszoną jestem zwrócić się do Jego Przewielebności z następującą prośbą. Nie chcę się mścić za niecną zbrodnię wykonaną na mnie przez Ks. Mojzesowicza[,] pozostawiam to sądowi Bożemu, Księdza Arcybiskupa jednak jako jedynie zadość uczynienia mojej krzywdzie proszę[,] by raczył natychmiast zabrać stąd Ks. Mojzesowicza. Narzeczony mój Józef Żyła, który jest tak szlachetnym, że mimo całego nieszczęścia[,] które mnie spotkało nie wzdyga się mnie poślubić[,] postawił mi za jedyny warunek, że tak długo tego nie uczyni[,] dopóki Ks. Mojzesowicz stąd przeniesionym nie zostanie. Wszystkie podłe wieści rozsiewane z całą bezczelnością przez Ks. Mojzesowicza są memu narzeczonemu wiadome i to go najbardziej oburza[,] dlatego postawił mi swój warunek. Sądzę[,] że prośba moja o natychmiastowe przeniesienie stąd Ks. Mojzesowicza jest najzupełniej słuszną i uzasadnioną. Dlatego wierzę, że spotka się z łaskawym uwzględnieniem Jego Przewielebności. Kuty, dnia 5 września 1908, Stefania Manugiewicz⁹⁸.

Widać z powyższego listu, że proboszcz ormiańskokatolicki najpewniej nie zastosował się do poleceń arcybiskupa lub też po krótkotrwałej banicji powrócił na swoje probostwo. Widać też z tego dokumentu, że z biegiem czasu – list został napisany ponad 9 miesięcy po zajściu na plebanii – uległo zmianie oczekiwanie surowości kary, którą miał ponieść sprawca przestępstwa. Stefania Manugiewicz mówiła już tylko o niezwłocznym usunięciu Mojzesowicza z probostwa w Kutach, a nie wstąpieniu na drogę karną i właściwym ukaraniu sprawcy przestępstwa. Między wierszami tego tekstu można też odczytać fakt, że głównym motorem wyjaśnienia i rozwiązania zaistniałego problemu był wspomniany już wcześniej narzeczony dziewczyny – Józef Żyła. To on uzależniał wstąpienie w związek małżeński ze zgwałconą przez księdza kobietą od usunięcia Mojzesowicza z probostwa. Sprawa jednak z upływem miesięcy utknęła w martwym punkcie – z jednej strony ormiańskie środowisko dziewczyny zapewne naciskało na polubowne jej załatwienie (aby nie wywoływać jeszcze większego zgorszenia), z drugiej strony brak działania jest znamionym symbolem imposybilizmu Kurii ormiańskokatolickiej we Lwowie przy rozwiązywaniu kryminalnych spraw z udziałem swoich księży. Na ten fakt zwrócił zresztą uwagę sam Teodorowicz w piśmie skierowanym do kuckiego proboszcza (z dnia 2 września 1908 r.), wspominając jeszcze o innym nieznanym nam „gorszącym czynie” kuckiego duchownego:

Za czyn już pierwszy jakiego Wasza Wielebność się dopuścił zasługiwałaś Wasza Wielebność na prywacę beneficjum. Mam zaś na to niezbite dowody w ręku wystarczające zupełnie do zasądzenia Waszej Wielebności ex informata conscientia. Pomimo tego nie wyciągnęliśmy z tego konsekwencji w nadziei, że Wasza Wielebność się poprawi. Ale zdaje się właśnie ta nasza zbytńia pobłażliwość[,] tak różna od kar stosowanych do innych kapłanów za daleko mniejsze uchybienia zamiast zmytygować[,] właśnie uzuchwiała Waszą Wielebność. Nastąpił czyn drugi połączony z publicznym zgorszeniem ogarniającym nie tylko miasto Kuty[,] ale wprost rzecz można całą Naszą diecezję. Wedle litery prawa Wasza Wielebność za ten czyn jeden bez związku z drugim już

⁹⁸ Tamże.

zasługiwasz znowu na prywatę beneficji połączoną z zupełną utratą pensji wszelakiej. Pomimo tego Nasza wspaniałość i względnosc dla osoby Waszej Wielebności szła tak daleko, że w karze wymierzonej właściwie żadnej kary nie stosowaliśmy⁹⁹.

Choć Stafania Manugiewicz otrzymała pilną odpowiedź z Kurii, której brudnopis zachował się w teczce sprawy, o fakcie „już dawno zadecydowanego” ustąpienia Mojzesowicza z probostwa i jego rychłym usunięciu, to jednak realia nie potwierdzają tej decyzji abpa Teodorowicza lub też poświadczają całkowitą niesubordynację okazaną przez ks. Mojzesowicza (co w sumie także negatywnie świadczy o relacjach panujących wewnątrz arcybiskupstwa). Mojzesowicz nie tylko sprawował Eucharystię, ale także podejmował aktywność w zakresie długoterminowych prac remontowych przy kościele, które świadczyłyby o tym, że nadal zamierzał sprawować swoją funkcję¹⁰⁰. Wysłał też do Kurii pisma, które dowodziły jego całkowitego oderwania od rzeczywistości, m.in. list w sprawie zawarcia międzyobrzędkowego małżeństwa Leopolda Kinzhubera (o którym pisałem wyżej) i Anieli Donigiewicz, która zdaniem ks. Mojzesowicza była Ormianką i powinna brać ślub w macierzystym kościele, a nie rzymskokatolickim¹⁰¹. Mojzesowicz, o ironio, wytykał przeciwności prawne, które wynikały z tego typu postępków nupturientów, ale chyba do głowy mu nie przyszło, że mogło to być pokłosie braku autorytetu wśród własnych wiernych. Ci ostatni udawali się do innego kościoła, gdyż po prostu woleli składać przysięgę małżeńską przed osobą o nieposzlakowanej opinii moralnej. Dodajmy, że wspomniany list Mojzesowicz wystosował do Kurii lwowskiej 9 października 1909 r., a zatem ponad rok po tym, jak abp Teodorowicz obiecał „rychłe usunięcie” go z kuckiego probostwa.

Ks. Mikołaja Mojzesowicza udało się w końcu przenieść na inne probostwo do Tyśmienicy, gdzie instytuowany został 12 stycznia 1910 r. Po kilku latach, w 1917 r., objął zaś probostwo w Łyścu¹⁰². Zmarł w tym miasteczku 28 września 1921 r.¹⁰³

Wydaje się, że narzeczony Stefani Manugiewicz nie dotrzymał obietnicy poślubienia jej. Nie odnajdujemy tej pary przed ołtarzem ani kościoła ormiańskokatolickiego, ani rzymskokatolickiego.

⁹⁹ CDIAUL, f. 475, op. 1, spr. 600.

¹⁰⁰ Świadczą o tym pisma Mojzesowicza do Kurii w sprawie planowanych prac remontowych w kościele i jego obejściu (z 18 sierpnia 1908 r.) oraz oczekiwanie uregulowania wobec przedsiębiorcy budowlanego Chaima Steina kosztów pierwszych robót „około muru Kościelnego” (z 23 października 1908 r.). Zob. CDIAUL, f. 475, op.1, spr. 600.

¹⁰¹ CDIAUL, f. 475, op. 1, spr. 906. Zob. T. Krzyżowski, *Archidiecezja lwowska obrządku ormiańskokatolickiego w latach 1902–1938*, Kraków 2020, s. 44.

¹⁰² CDIAUL, f. 475, op. 1, spr. 844.

¹⁰³ Mikołaj Mojzesowicz (1863–1921), www.wiki.ormianie.pl [dostęp 14.03.2023].

Próba oceny

Jednoznaczna ocena obyczajowości parafian w małym miasteczku u schyłku czasów galicyjskich nie jest chyba możliwa. Postawy społeczne są wszak wielobarwne, zniuansowane, a nie monolityczne. Trudno też statystycznie szacować tego typu zjawiska kulturowe. Wydaje się, że należy w tym wypadku odejść od metody statystycznej na rzecz opisowej.

W przypadku przedstawionego powyżej materiału dokumentacyjnego możemy pokusić się o pewien obraz społeczności małego miasta u początków XX w., czyniąc od razu dwa zastrzeżenia. Po pierwsze, obraz ten dotyczy w większej mierze społeczności łacińskiej, a tylko częściowo ruskiej i ormiańskiej. Marginalnie też przedstawiona została, nieliczna, choć wpływowa, grupka protestantów. Niemal całkowicie poza zasięgiem obserwacji znalazła się społeczność żydowska, która stanowiła połowę mieszkańców miasta. Drugie zastrzeżenie dotyczy optyki obserwacji obyczajów kutczan: cytowana i analizowana księga wyszła spod pióra lokalnych księży. A zatem widzimy obyczaje kutczan z perspektywy duchowieństwa, przedstawiającego różny poziom kulturowej wrażliwości, o czym świadczy warstwa językowa księżowskich zapisków. Wiele z niej można odczytać, nie tylko w kontekście tego, co i jak powiedziano, ale może przede wszystkim w kontekście spraw przemilczanych.

Jak rysuje się wobec tego społeczność kutczan w oczach miejscowych duchownych obserwujących parafian w czasie kolędy, spowiedzi świętej, czy też po prostu zza zasłony okna na plebanii?

Bez wątpienia była to społeczność podzielona. Inteligencja, elity urzędnicze, przedstawiciele najzamożniejszych rodzin dalecy byli od tradycyjnej religijności, ściśle podległej władzy swoich pasterzy. Byli to, z jednej strony, ludzie kontestujący zastany porządek społeczny, ustanawiający ós swych indywidualnych postaw i wyborów życiowych w kręgu świeckich wartości (wykształcenia, sprawowanego urzędu, prowadzonego biznesu), a nie religijnych spraw. Z drugiej strony, absolutna większość mieszkańców Kut była bardzo zżyta ze swoim obrządkiem, co widać w powszechnym uczestnictwie, nawet wśród ludzi „nie znających Boga”, w najważniejszych obrzędach kościelnych: chrztach, ślubach i pogrzebach.

Wydaje się, że Kościół na galicyjskiej prowincji u progu XX w. znajdował się w niemałym kryzysie. Elity były dalekie uznania go za źródło autorytetu i nie stosowały się do definiowanej przezeń etyki. Elity te uformowane zostały wszak przez pozytywizm – epokę, której hasła przewodnie odnosiły się bardziej do warstwy *profanum* niż *sacrum* ludzkiego życia. Sprzyjała temu zresztą, jeśli można tak powiedzieć: mechanika państwa austriackiego, stawiającego na piedestale postać urzędnika-biurokraty. *Sacrum* pozostało chyba jedynie w Ko-

ściele ludowym, plebejskim, z której to warstwy zaczęli się coraz częściej wywodzić sami księża. A to w konsekwencji jeszcze bardziej pogłębiało podziały – także na poziomie braku porozumienia i różnych języków, odmiennej semantyki opisu rzeczywistości. Ale nawet w kapłańskim środowisku pojawiały się poważne skazy, jak choćby przytoczona sprawa gwałtu dokonanego przez ks. Mojzesowicza na swojej parafiance. Ze sprawy gwałtu abp Józef Teodorowicz nie wyciągnął żadnych konsekwencji (poza przeniesieniem duchownego na równorzędne stanowisko do innej parafii).

Z przytaczanych dokumentów wyłania się też żywiłowa społeczność, uwikłana w sprawy przyziemne, ludzkie, codzienne: sąsiedzkie nieporozumienia, ekonomiczne interesy, rodzinne koligacje. Byli to ludzie, można powiedzieć, z krwi i kości, a zatem uwikłani w swoje cielesne i emocjonalne sprawy. I choć powściągliwość redaktora księgi duszpasterskiej nie pozwalała na epatowanie historiami miłosnych przygód, romansów, zdrad czy ekscesów religijnych i obyczajowych, to – na podstawie poszlak – można wysnuć przekonanie, że tamta epoka nie tylko dorównywała w tym zakresie naszej, ale nawet znacznie ją przerastała.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne

Derżawnyj Archiw Iwano-Frankowskojji Oblaсти:

f. 631, op. 11, spr. 49, 50, 51.

Centralnyj Derżawnyj Istorycznyj Archiw Ukrainy u Lwowy:

f. 475, op. 1, spr. 600, 844, 906.

Archiwum Abp. Eugeniusza Baziaka w Krakowie:

sygn. C-CXIV-5, C-CXIV-7.

USC Miasta Stołecznego Warszawa (Sekcja Ksiąg Zabuzzańskich):

sygn. 628.

Źródła drukowane

Chłędowski K., *Pamiętniki*, t. I: *Galicja (1843–1880)*, do druku przygotował, wstępem i przypisami opatrzył A. Knot, Kraków 1957.

Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskiem na rok 1912, Lwów 1912; *Szematyzm... na rok 1913*, Lwów 1913; *Szematyzm... na rok 1914*, Lwów 1914.

Opracowania

Białynia-Chołoddecki J., *Pamiętnik Powstania Styczniowego w pięćdziesiątą rocznicę wypadków*, Lwów 1913.

Dubicki T., *Dubiccy i familianci*, Łomianki 2021.

Jakubowska U., *Mit lwowskiego batiara*, Warszawa 1998.

Krzyżowski T., *Archidiecezja lwowska obrządku ormiańskokatolickiego w latach 1902–1938*, Kraków 2020.

- Leszczyński M., *Księża diecezjalni ekspatrianci archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego: słownik biograficzny*, Warszawa 2020.
- Ruszczyk G., *Kościół parafialny P.W. Najśw. Serca Jezusa w Kutach* [w:] *Kościół i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego*, red. J.K. Ostrowski, t. 14, Kraków 2006.
- Wasył F., „Kto czym się bawi i z czego żyje”. *Profesje Ormian z Kut nad Czeremoszem na tle innych nacji w końcu XVIII wieku*, „Lehahayer. Czasopismo poświęcone dziejom Ormian polskich” [Kraków] 2020, t. 7.
- Wasył F., *Nieznana metryka zaślubionych ormiańskokatolickiej parafii w Kutach z lat 1868–1882. Uwagi źródłoznawcze i edycja*, „Lehahayer. Czasopismo poświęcone dziejom Ormian polskich” [Kraków] 2017, t. 4.
- Wasył F., *Ormianie w świetle zapowiedzi przedmażeńskich rodzimej parafii w Kutach. Edycja źródła*, cz. 1: *Lata 1860–1914*, „Krakowskie Pismo Kresowe” [Kraków] 2016, R. 8.
- Wasył F., *Sąsiedzi. Historia wieloetnicznej wspólnoty w Kutach*, t. 1: *Chrześcijaństwo (rekonstrukcje rodzin)*, Kraków 2017.

Netografia

www.mykuczanie.pl

www.wiki.ormianie.pl

Observing and taking notes. Customs of parishioners in a small town in the eyes of the parish priest

Summary

The article attempts to examine the customs and behaviors of parishioners in a Galician town at the turn of the 19th and 20th centuries through the lens of church-related sources (such as “status animarum” books). The analysis is based on the moral commentaries provided by priests regarding the families and individuals residing in the parish. This allowed the identification of “moral transgressions” (lack of religiosity, intimate misconduct, having extramarital offspring, physical disabilities, and character flaws), as well as conversions to other religions. The author presents the extent of these “immoral attitudes” towards religion and the church, while outlining the main cause of their existence as the emancipation of elites formed within the sphere of positivist scientific ideas.

Keywords: Galicia, microhistory, customs, Armenians, Kut on Czeremosz